



Urodziłem się w 1969 roku w Ustrzykach Dolnych, w Bieszczadach. Rodzice moi pochodzili z rodzin baptystycznych, przez to nigdy nie byłem katolikiem. Co prawda ojciec mój był początkowo obojętny na sprawy duchowe, ale później gdy byłem nastolatkiem, przeżył osobiste nawrócenie (do Boga - nie do baptystów). Mieszkaliśmy na wsi. Przez kilka pierwszych lat mojego życia ojca nie było w domu. Starszego o rok brata i mnie wychowywała mama. Jak pamiętam od dzieciństwa moja mama opowiadała nam różne historie biblijne. Mój pierwszy obraz Boga to Bóg surowy, ktoś wielki, kogo trzeba się bać, bo to On zsyła pioruny i każe nieposłusznych. We wczesnym dzieciństwie Bóg nie był moim bliskim przyjacielem.

Kiedy miałem 5 lat wrócił mój ojciec i zabrał nas do Przemyśla, skąd pochodził. W niedzielę Mama zaczęła chodzić z nami (z bratem i ze mną) na nabożeństwa do zboru baptystów. Spodobało się nam tam. Dosyć szybko oświadczyliśmy, że jak będziemy duzi, to będziemy pastorami. W tym czasie pastor zboru w Przemyślu chorował poważnie, toteż nabożeństwa odbywały się bez jego udziału. Po jakimś czasie przyjechał do Przemyśla młody pastor z żoną. Prowadził dla nas szkółkę niedzielną (naukę religii). Wtedy zrodziło się w moim bracie i we mnie pragnienie czytania Nowego Testamentu. (Dostaliśmy od pastora Nowe Testamenty i czytaliśmy je z zapalem.) Nawet gdy po niedługim czasie pastor wyjechał brat i ja siadaliśmy razem, czytaliśmy sobie coś z Nowego Testamentu, a potem rysowaliśmy jakiś obrazek do danej historii biblijnej. To Bóg dał mi wtedy ten głód Słowa Bożego.

Po jakimś czasie sprowadził się do Przemyśla nowy pastor. On również nauczał nas o Bogu. Wyjaśnił nam w prosty sposób prawdy Ewangelii - to znaczy, że jesteśmy grzesznikami, że Chrystus umarł dla naszego odkupienia i że potrzebujemy zaufać Mu, że On nas odkupił. Kiedy zapytał nas, czy chcemy zaufać Chrystusowi, zaprosić Go do naszych serc i oddać się Mu, to powiedzieliśmy "tak". Nasze "tak" wyraziliśmy w modlitwie. Nie było to jakieś specjalne przeżycie. Zrozumieliśmy przesłanie Ewangelii i zdecydowaliśmy się skorzystać z jej oferty. Od tej pory miałem poczucie, że moje życie ma sens i cel. Bardzo potrzebowałem poczucia, że moje życie ma cel i znaczenie. Z powodu braku takiego poczucia celu do tej pory dużo wagarowałem. Ale od tamtego czasu zacząłem solidniej się uczyć i przestałem chodzić na wagary. Wiedziałem, że teraz żyję dla Jezusa i że to Jemu się podoba.

Tym co pomogło mi w duchowym wzroście to były dalsze lekcje prowadzone przez pastora; czytanie książek i wyjazdy na obozy chrześcijańskie.

17 września 1983r. przyjąłem chrzest wodny na wyznanie wiary w Krynicy Górskiej. Chrzestu udzielał nie żyjący już br. Krzysztof Bednarczyk

Kiedy rozpocząłem naukę w liceum pastor zaczął uczyć mnie jak dzielić się Słowem Bożym, jak głosić kazania, jak rozmawiać z ludźmi na ulicy podczas sprzedaży książek. Były to cenne rzeczy. Równocześnie zacząłem jeździć na zaoczne kursy biblijne do Krakowa. Umacniało się we mnie pragnienie zostania pastorem. Dlatego po ukończeniu szkoły średniej i częściowym odrobieniu wojska podjąłem naukę w Biblijnym Seminarium Teologicznym we Wrocławiu (<http://www.ewst.edu.pl>)

[Obecna nazwa: Ewangelikalna Wyższa Szkoła Teologiczna]

Po Seminarium pracowałem przez ponad rok w Kościele Chrześcijan Baptystów w Elku jako nauczyciel i administrator. Tam też ożeniłem się z Jolą. Od września 1994 roku pracujemy misyjnie w Ostrołęce.

Mamy pragnienie służenia tu Bogu i niesienia Ewangelii zgubionym Polakom. Bóg wnosi niesamowitą wartość do mojego życia. On nadaje mi cel. On daje mi poczucie bezpieczeństwa doczesnego i wiecznego. Z Nim życie jest zupełnie inne niż byłoby bez Niego. Wiem dokąd idę - na spotkanie z Nim. Wiem gdzie spędzę wieczność - razem z Nim. To jest Jego wielka łaska! Dlatego dziękuję Bogu, że mnie zbawił.